

Prenumerata

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1
Miesięcznie z odosobnieniem do domu	„ 1 kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. 1
Półrocznie	„ 2 „ 50
Kwartalnie	„ 1 „ 25

Dnia 31 Maja Boże Ciało. Petroneli i An., PP.
 „ 1 Czerwca s. Fortunata i Proculo M.
 „ 2 „ s. Blandyny Panny Męz.
 „ 3 „ s. Erazma B. i Klotyldy.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja „Gazety Radomskiej“ — sklepy pp. Dubelta, Rakowskiego, W. Gruszczyńskiego i księgarnie pp. Grohmana i Zuckra.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

przyjmuje interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 47	
Zachód	„ 8 „ 9
Długość dnia	„ 16 „ 22
Przybyło	„ 8 „ 44

Ogłoszenia:

Zwyczajnie za 1 wiersz półtowary lub jego miejsce . . . kop. 5.
 Reklamy i wiersze garmout. . . 12.
 Reklamy za 1 wiersz . . . 10.
 Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6
 oprócz opłaty pocztowej. (1/4 k. od 1 futa egz.) i koszt w przesyłki.
 Ogłoszenia prócz Redakcji
 przyjmują Warszawskie Agencje
 Ogłoszeń: Rajchman i Fren-
 dler, Senatorska 18.

Kierunek „Gazety Radomskiej“ w dniu 1-go Stycznia 1888 roku objął p. Henryk Hugo Wróblewski, literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego“ i „Wieku“.



S. p. Stefan Jasieńczyk Karczewski.

W niedzielę rano lotem błyskawicy rozszedła się po wszystkich dzielnicach miasta smutna i bolesna wieść:

„Dr. Karczewski nie żyje!“

Od kilku dni przygotowania byli wszyscy, że katastrofy nikt już odwrócić nie może, a jednak zgon s. p. Stefana, lekarza-filantropa ścisnął bólem serca wszystkich i z żalu widział w oczach wszystkich.

Ten żal i smutek powszechny, bez różnicy wyznań i stanów jest najwymowniejszym dowodem, jaką cześć i uwielbienie znajdował dla siebie przedwcześnie zmarły szlachetny lekarz i najczystszy człowiek.

Kochał wszystko co było pięknem i wzniosłem; dla matki i siostry wzorem był syna i brata a tym, których tylko niedola jest jedynie udziałem życia, pomocą serdeczną jako lekarz, a jako człowiek pociechy, aniołem!

A pomoc swą niósł bezinteresownie w każdej dobie dnia i nocy i nieraz, jako lekarz kolejowy, wiorst kilka wśród mrozów i zawiłej śnieżnicy, narażając własne zdrowie i życie, spieszył piechotą do łóżka chorego dróżnika, znowu jego lub dziecka.

To też zgon Jego oplakują wszyscy, a życie Jego krótkie, lecz pełne najszlachetniejszych czynów i wzniosłego dla bliźnich poświęcenia, zapisze się na zawsze w serdecznej pamięci ogółu!

Poniżej inne pióro obszerniej skreślił zaszczytną działalność s. p. Stefana Karczewskiego — my na tem miejscu zaznaczamy jeszcze, że i Redakcja „Gazety Radomskiej“ z zgonem szlachetnego lekarza utraciła najczystsze i najserdeczniejszego współpracownika — niechże więc wolno jej będzie, łącząc się ze smutkiem i żalem ogółu, na mogile przedwcześnie zgasłego „bojownika i najczystsze z ludzi“ złożyć wieniec czci i uwielbienia!

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

I znowu nieubłagana śmierć porwała z pośród nas człowieka, którego imię nikomu obcem nie było. Skromna klepsydra głosi, że umarł Stefan Karczewski, lekarz kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, lecz nie mówi, co za ten nazwiskiem się kryje, jakie wielkie serce, jaka wzniosła dusza opuściła swą ziemską powłokę.

Urodzony w dniu 10 marca 1847 r. we wsi Wielgie, otrzymywał początkowe wychoowanie w domu znacznych rodziców, następnie wstąpił do liceum lubelskiego, które skończył w r. 1865. Z zapalem do wiedzy pośpieszył do Szkoły Głównej, którą opuścił w r. 1870 z dyplomem lekarskim, by odtąd poświęcić się całą duszą zawodowi swojemu.

Rozpoczął praktykę w Zamościu, gdzie też w roku 1877 na cztery miesiące przed wypowiedzeniem wojny wstąpił do wojska i wyruszył na plac boju. Nie chował się tam za szafką, lecz z czynną armią przyjmował udział w wielu potyczkach, narażając nieraz swe życie. Przyplacił to jednak ciężką chorobą, która go złożyła w Burgasie. Tam bowiem przez 7 miesięcy leżał na tyfus, a już nieraz i śmierć mu w oczy zaglądała.

W r. 1879 przybył do Radomia w charakterze lekarza wojskowego, od r. 1884 pełnił obowiązki na kolei.

Takim jest w krótkich zarysach życiorys zmarłego. Nie będziemy tu poruszać

jego prac naukowych, nie na tem bowiem polu on nam jaśnieje. Jego cele, dążenia, jego praca, która ostatecznie doprowadziła go do smutnej katastrofy, zapisały się niezatartymi zgłoskami w pamięci tych wszystkich, cośmy na to patrzyli, i długo żyć będą we wspomnieniach przyszłych pokoleń. Uczciwość, jego imię, szlachetność nazwisko, miłość dla ludzi — to jego zasada, poświęcenie dla nich — to jego obowiązek; oto moralny obraz tego człowieka, którego wśród nas zabrakło.

Otrzeć łzę nędzy, pomódz w nieszczęściu, bieda na pierwsze wezwanie, by ulżyć choremu — to jego żywioł, to jego zadanie. Bezinteresowna pomoc, jaką udzielał chorym, ratował wielu potrzebujących rady lekarskiej. Skromny w swych wynaganiach, odejmował sobie nieomal od ust, by dać tym, co złożeni ciężką niemocą na chleb powszedni pracowali nie mogli. Nie bacząc na swe zdrowie, w dnie słotne, śnieżne i mroźne biegł zawsze tam, gdzie go głos obowiązku wzywał. Nic nie poma-gał perswazy ani namowy, by oszczędzał siebie; z zapomnieniem własnej osoby niósł pomoc cierpiącym.

On ludzi kochał! a kochał tę miłość, co łamie przeszkody, nie widzi przywar, co miłuje w człowieku jego ludzkość, jego istotę moralną. Dla niego człowiek był wyrazem wszystkiego, do czego lgnęła jego wzniosła dusza. Serce Stefana było prawdziwie *cor cordium**). Bolał za miliony i kochał miliony. Żadna skarga na ludzi nie przeszła przez usta jego. Zawsze łagodny uśmiech na twarzy, zawsze jakaś pociecha, wiara w dobrą naturę ludzką czyniła go aniołem pocieszcycielem.

Nie znam człowieka, któryby do zmarłego czuł jakąś niechęć. Takiego nie będzie! Gdyby się znalazł, byłby potworem moralnym! My, cośmy z nim na jednej niwie pracowali, gorzko jego śmierć oplakujemy. Znacny kolega, bez cienia zawiści,

*) Serce serc.

z całem wylaniem dla każdego, kto tytuł lekarza nosił, był on pośród nas przedmiotem głębokiej czci i uwielbienia. Kto tak, jak każdy z nas, patrzył z bliska na jego działalność, musiał się zdumieć na widok olbrzymiej pracy i tej bezbrzeżnej miłości, jaką ludzi otaczał. Był on pośród nas łącznikiem, godził spory, a każdy z nas młodych ze wzruszeniem przypomniał sobie tę chwilę, gdy s. p. Stefan z całą miłością zachęcał do pracy, wlewając ufnosć w lepszą przyszłość. Zeszedł, zgasł przedwcześnie obywatel gorąco miłujący swój kraj, szlachetny człowiek i znaczny kolega. Prózne tu będą nasze wyrzekania. „Minionych form żadna siła nie wskrzesi“. Lecz jeżeli prawdą jest, że każdy lepszy człowiek pozostawia po sobie spuściznę, to obejmijmyż i my pozostali po nim tę, co blaskiem złotą nie świeci, lecz mieni się i blizyszy złociem światłem przyniotów. A więc złączmy się w imię tej wielkiej idei, dla której s. p. Stefan życie swe położył. A więc wypiszmy na sztandarze: miłość dla ludzi, ta wielka, bezbrzeżna, nieśmiertelna, która będzie odtąd ściśle związana z pamięcią Stefana. Bądźmy więc w dalszym ciągu pracownikami tej zasady, która winna przenikać każdą naszą cząsteczkę.

„Inni przedemną“, mówił zmarły, a my wołamy: „za Tobą wszyscy“. Niech nam przykład jego na długie lata przyswieca, niech nam będzie nicią przewodnią w tem życiu, pełnem burz i wypadków. Idźmy zawsze prosto, jak szedł s. p. Stefan, nie zbaczajmy z drogi obowiązku a wtedy najlepszy damy dowód, jak żywa w myśli i drogą w sercu była pamięć zmarłego.

Słusznieśmy powiedzieli, że spuścizna po nieodżałowanej pamięci koleziedze nie lśni złotem. Zaledwie starczy na pierwsze potrzeby. Miasto nasze, które go kochało miłością głęboką, nie zapomni co winno temu, który dzisiaj gdzieś w lepszych krajach zamieszkał. Dajmy więc wyraz naszemu żalowi i głębokiej czci, jaką czujemy dla zacnej rodziny zacnego człowieka.

PO BURZY.

OBRAZEK

przez

Klemensa Junoszę.

— Wysłałm do parku przejść się. Chodziłam w bocznej alei tam i napowrót, wyszukując miejsc najbardziej zacienionych, gdyż nieznoszę upału tamował oddech. Myślałam o tem i o owem, co zresztą do rzeczy nie należy. Wtem zdawało mi się, że słyszę jakieś szept. Spojrzałam, a tu niedaleko na ławeczce kamiennej siedzi ta panna... guwernantka, a obok niej nasz dobry znajomy... pan Kamiński. Niech szwagier nie przerywa, albowiem opowiadanie moje skończy się zaraz. Ci państwo siedzieli obok siebie tak blisko i tak byli zachwyceni słodkim „tête à tête“, że nie zauważyli nawet mojej obecności. Nie chcąc im przeszkadzać, cofnęłam się dyskretnie.

— No! — i cóż pan na to? spytała pani Anna.

— Ja? ja, proszę cię, nic... Cóż wielkiego... spotkali się w parku, usiedli na ławce i rozmawiali. Przecież Kamiński zna ją od małego dziecka.

— Wieg pan w tem nie widzisz nic złego?

— Daję słowo honoru, nie a nie. Już ci nie podobna zabronić pannie Zofii rozmawiać ze znajomymi.

— Przewidywałam odpowiedź szwagra — rzekła panna Franciszka — i dla tego jeszcze raz proszę cię Andziu o konie. Wyjadę zaraz, dziś pójdę w świat gdzie mnie oczy poniosą, ale tu pod waszym dachem nie pozostanę ani jednej chwili.

— Nie, droga Franiu — odezwała się pani Leonowa, obejmując siostry — wyjedźmy ztąd obydwie, naturalnie i z dziećmi. Zawsze tak bywa, że porządne kobiety muszą ustępować miejsca awanturnikom i kokietkom.

— I dokąd że panie zamierzacie pojechać, jeżeli wolno zapytać?

— Świat szeroki... Spodziewam się, że jako matka pańskich dzieci mam niejakię prawo do alimentów.

Pan Leon ramionami ruszył.

— Doprawdy! — rzekł — nie widzę powodu do ucieczki z domu. Zresztą bez względu na to, czy panna Zofia zawiñiła, czy nie, możecie się z nią rozstać.

— Ach! według pańskiego zdania nie zawiñiła... Szczególna pobłażliwość!

— Nie wchodzę w to, powtarzam... możecie ją uwolnić.

— Ja! ja? miałabym z nią rozmawiać po tem co zasłó? Nigdy. Możecie pan być przekonany, że nawet widzieć jej nie chcę.

— Wieg może cię siostrzyczka wyręczyć.

— Nie rozmawiam z tego rodzaju kobietami — odrzekła panna Franciszka z grymasem — zresztą nie jestem jej pracodawcą i wogóle żaden mnie stosunek z tą panną nie łączy.

— Dziwne żądania — wtręciła pani Anna — bardzo dziwne. Jak możesz wymagać od Frani, żeby załatwiała tak drażliwe sprawy. Najlepiej pójdź sam, zapłać co się jej należy i odesłaj ją.

— Ha, skoro sobie tak życysz.

— Albo nie, czekaj! Trzeba zrobić inaczej. Przypuszczam, że będzie żądała objaśnień, że zechce tu przyjść. Gotowa zrobić jaką scenę i płakać, spazmować — a ja wcale nie życzę sobie być na takim widowisku.

— Wieg coś?

— Kąc zaprzadź konie do powozu. Weźmiemy dzieci i pojedziemy z Franią w sąsiedztwo, zabawimy tam do późnego wieczora, a może i do nocy. Przez ten czas zdążyś załatwić rachunki z panną Zofią i wyprowadzić ją z domu, tak, żebyśmy jej nie zastali już za powrotem.

— Drażliwa to sprawa, ale kiedy zdążasz tego koniecznie.

— Bezwarunkowo!

— Dobrze, ale cóż jej powiem, gdy mnie zapyta o powód oddalenia?

— Powód oddalenia? Przecież mówiłam ci: romans z panem Kamińskim! romans skandaliczny, który w przyszłym i szanującym się domu tolerowany być nie może.

Pan Kramarzewski stuknął się palcem w czoło. Zrozumiał teraz co się święci.

Przecież panna Franciszka miała na Kamińskiego widoki. Wobec tego faktu wiedział, że nie nie poradzi, że nie uratuje

biednej dziewczyny, o której niewinności miał głębokie przekonanie. Postanowił zatem zrobić co mu żona zaleciła, ale zrobić w formie możliwie delikatnej, najmniej przykrej.

Powzwyższy to postanowienie, kazał zaprzadź konie do powozu a w pół godziny później, gdy już panie odjechały, zapukał lekko do pokoju Zosi.

Zastal ją bardzo zmienioną. Twarz jej była blada jak kreda, oczy zalane łzami, pochylona nad walizką układała w niej swe rzeczy. Czyżby dowiedziała się co ją czeka?

Pan Leon w pierwszej chwili nie wiedział co ma mówić. Zosia odezwała się pierwsza:

— Wiem po co pan przyszedł — rzekła — i jak pan widzi ustępuję.

— Ależ pani! panno Zofio... pozwól mi pani wytłomaczyć się. Przysięgam pani na honor, że ja... to jest, że wcalem tam zająć nie widzę nic oprócz nieporozumienia.

— Nie ma tu żadnych nieporozumień — rzekła, podając mu ćwiarteczkę papieru. — Wszak to wyraźnie, panie, a czy sprawiedliwe niech Bóg oszdi.

Pan Leon spojrzal na kartkę. Drobne pismem były na niej nakreślone te słowa:

„Mam nadzieję, że kochanka pana K. znajdzie sobie inną rezydencję. Atmosfera Lipowa nie sprzyja skandalom“.

F. E.

(D. c. n.)

Niech duch jego, unoszący się w przestworzach, raduje się widokiem naszej ku niemu miłości. Nie mamy Cię wśród siebie, drogi Stefanie, pozwól więc, byśmy pamięć o Tobie czcili tak, jak na to za życia sobie zażyczyłeś.

Henryk Fidler.

POGRZEB.

W niedzielę i poniedziałek tłumy publiczności odwiedzały zwłoki ś. p. Stefana Karczewskiego, złożone na katafalku, przystrojonym w kwiaty i wieńce.

W poniedziałek już od godz. 5-ej po poł. przez rynek i ulicę Rwańską nie można było przesiągnąć — wszyscy oczekiwali, żeby oddać ostatnią posługę Temu, którego ukończyli.

O godzinie trzy kwadranse na 7-mą, po opieczekowaniu trumny przez dr. Suligowskiego i Żerańskiego, prałat katedry sandomierskiej, ks. Aleksander Malanowicz, w asystencji licznych duchowieństw pobożności i szlachetności zaczęli ś. p. Stefana Karczewskiego i rozpoczął się kondukt pogrzebowy.

W chwili, gdy wyniesiono trumnę na ulicę, odezwał się marsz żałobny, wykonany przez orkiestrę tegoż samego pułku, w którym ś. p. Stefan Karczewski był lekarzem.

Na chwilę przed ruszeniem konduktu dr. Suligowski w imieniu lekarzy radomskich rozrzewniającem i podniosłem przemówieniem pożegnał zmarłego kolego.

„Stało się wyrok Najwyższego spełniony, mówił dr. Suligowski. Za chwilę zabrzmi żałobne pienie, jękną ponure dzwony, a wóz pogrzebowy powiezie śmiertelne szczątki ś. p. Stefana, aby złożyć je na zawsze w ziemnej mogile we wsi Wielgie.

W tej ostatniej chwili pozwólcie mi przemówić Szanowni Słuchacze, w imieniu kolegów złożony po raz ostatni hołd uznania za pracę jego całociową.

Nie sądzicie, abym chciał siłą mego uczucia koleżeńkiego od ławki szkolnej, podnieść fakta zwykłego życia ludzkiego do niebываłych rozmiarów i nadawać takowemu znaczenie i wagę niezwykłą; przeciwnie, dalekim jestem od tego, bo mam to silne przekonanie, że niekoniecznie trzeba zabłysnąć na polu nauk i wynalazków, być twórcą nowych pomysłów, zadziwiać świat talentem i odwagą, aby schodząc z tego świata zostawić trwałą ślad swego istnienia na ziemi. Nie dość jest być użytecznym ludzkości; dość jest sumiennie spełnić obowiązki wszystkie, jakie każdy z nas zaciąga przed krajem i społeczeństwem i spełniać je wszystkie bez różnicy i bez ustanku, z wytrwałością niesłabnącą, aby w ten sposób imię swoje utrwalił i zapisał we wdzięcznej pamięci społeczeństwa, dla którego się pracował.

Życie ś. p. Stefana jest tego najlepszym dowodem, bo niemal od kolebki było ono pasmem smutku i walki, na które nie wyrzekał, a znosił z całym poddaniem się, pomagając na zasadę uczynioną francuskiego Juliusza Simona, „że dla dobra ducha trzeba się rozpatrywać w dziejach miłości i obowiązku i w dziełach, dokonywanych nie dla celów egoistycznych.”

Zasadę tę głęboko zrozumiał ś. p. Stefan i w całym życiu swem stosował ją wszędzie i zawsze, bo oddany pracy z zaparciem się siebie, filantrop *par excellence*, czynny w każdym celu szlachetnym, biegły wszędzie wezwany, bez względu na porę dnia lub roku, aby otrzeć łzę smutku i niedoli, pomódz w nędzy, utulić w żalu, niepomny na swe zdrowie własne do ostatniej chwili, dopóki siły jakie takie w nim się kołatały, aby leżąc w mogile, jako żołnierz w boju.

Oto w słowach krótkich, lecz prawdziwych streszczona działalność ś. p. Stefana Karczewskiego.

Osierocony w 5-m roku życia przez ojca i wychowany przez matkę, odznaczał się w szkołach wysoką łagodnością i słodyczą w obejściu, chętny i uczynny w przyjęciu z pomocą kolegom, rozpoczął z takimi zasadami zawód lekarza, wolnopraktykującego w Zamościu, gdzie rozwijając tę pracę w nim przekonania zaznaczył pracę swoją szczerą filantropią, znaną wszystkim zebraniom, oddając każdy swój grosz biednym; tak, że mimo praktyki rozległej musiał wstąpić do służby wojskowej, aby w niej znaleźć nadal źródło do dalszego utrzymania.

W pierwszych latach praktyki swej w Radomiu pisał artykuły drobne do „Gazety lekarskiej”, a później pisał od czasu do czasu do „Kurjera Warszawskiego”, „Gazety Lubelskiej” i „Radomskiej”.

Ś. p. Stefan wysoko ceniąc zawód lekarza, któremu się poświęcił, prawdziwie pięknie się z niego wywiązał, pomimo że na polu naukowym niepołożył zasług, mimo to jako szermierz praktyki stanowił chlubę kraju naszego, i imię jego błyszczać będzie jako jedna z pereł społeczeństwa naszego: życie bowiem i praca jego zapisała się w poczet zasługowanych obywateli, o których uczeni Stuart Mill i Lavoisier wypowiedzieli zdanie: „że bogactwo każdego kraju to zsumowania wartości pojedynczych obywateli, bo siła i potęga narodów opiera się na pracy pojedynczych osobników, a nie zasadza się jedynie na urodzajności i obszarze posiadanej ziemi, na jej zaludnieniu, bogactwie, i wolności pojedynczych indywidualności.”

Zacna Matko i Rodzino, niechaj te słowa proste, ale serdeczne w uznaniu pracy ś. p. Stefana wypowiedziane przez usta moje od grona lekarzy, będą Wam osłodą w strapieniu, po jego stracie.

Zegnam Cię, cichy bojowniku pracy, w imieniu grona lekarskiego, spij snem spokojnego, za Twą uczciwą pracę...”

Po przemówieniu dr. Suligowskiego trumnę ze zwłokami ś. p. Stefana na ramiona swoje wzięli lekarze i naczelnicy zarządu drogi żelaznej Iwangrodzko Dąbrowskiej.

Na trumnie wieńców wspaniałych złożono 21 z napisami na wstęgach:

- „Od rodziny”.
- „Zacnemu koledze — koledzy lekarze”.
- „Od rodzin urzędników kolejowych”.
- „Od przyjaciół i znajomych”.
- „Najzaciejszemu z ludzi”.
- „Od miasta Radomia”.
- „Od wdzięcznych Izraelitów m. Radomia”.
- „Od pułku 26 Mohilewskiego”.
- „Dobremu Człowiekowi”.
- „Od wydziału ruchu kolei Dąbrowskiej”.
- „Od wydziału telegrafu”.
- „Od kancelarii dyrektora i kasy”.
- „Od wydziału kontroli”.
- „Od wydziału mechanicznego”.
- „Od zarządu warsztatów”.
- „Od cechu parowozowego”.
- „Od cechu wagonowego”.
- „Od cechu mechanicznego”.
- „Od wydziału drogowego”.
- „Maszyniści z Bżyna”.
- „Od przyjaciół z Zamościa”.

Przed trumną w asystencji dr. dr. Piątkowskiego i Fidera dr. Kosicki na poduszcze czerwonej aksamitnej niósł orduer, który zmarły lekarz ozdobił został podczas boju w wojnie turecko-rosyjskiej.

W pogrzebie przyjął udział cała inteligencja miasta, obywatele, wszystkie cechy, straż ogniowa, urzędnicy i robotnicy drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej, oraz tłum ludu przeszło dziesięciotysięczny, który zaległ przestrzeń od rynku aż do Hotelu Polskiego przy ulicy Lubelskiej.

Kondukt pogrzebowy przy śpiewach żałobnych duchowieństwa i dźwiękach orkiestry kroczył ulicą Rwańską, i Lubelską, aż do samej rogatki Skaryszewskiej.

Podczas tego wspaniałego pochodu żałobnego — jakiego Radom nie pamięta — wszystkie sklepy były zamknięte.

Przy rogatce, jako na krancach miasta, chór amatorów pod kierunkiem p. Józefa Przyłuskiego odśpiewał hymn żałobny, a dr. Żerański ostatni już raz pożegnał ś. p. Stefana Karczewskiego temi mniej więcej słowy:

„Zacny, pracowity, pełny zasług, pocztawa sumienną pracą opromieniony żywot zakończył ś. p. Stefan Karczewski po długich i ciężkich meczach. Szczęry, szlachetny, nie baczając z drogi zacnej i czystej, jaką zakreślił sobie — to też od pierwszej chwili pobytu swego między nami zjednał sobie powszechną nie sympatię i szacunek ale śmiało mogę powiedzieć: część i miłość.

Tak jest! miłość, bo czyż może inne uczucie zebrać i połączyć w jeden żałobny orszak tylu ludzi różnych stanów i pojęć, jeżeli nie miłość i część dla prawdziwie szlachetnego charakteru — a niewątpliwie taki charakter posiadał zmarły — dając tę ciągłą dowody — niosąc pomoc wśród gradu kul na polu bitwy, gdzie nie zrażony jawnem i prawie niechętym niebezpieczeństwem, biegnie zapominając o

sobie, by ratować ranionego żołnierza; czy też tutaj wśród nas w cichym życiu, gdzie niepomny na opiekany swój stan zdrowia, nie odmawia nigdy i nikomu swojej rady i pomocy, a robiąc różnicę między chorymi, nie pyta kto on taki, ale który biedniejszy, to też wiadomość o śmierci smutnem echem odbiła się nie tyle wśród salonów, ile w ciemnych izbach poddaszy i suteryn, znając one bowiem lepiej — to też tłumy biedactwa codziennie cisnęły się do zawsze chętnego, zawsze obojętnego, w dzień i w noc niosącego radę lekarza filantropa.

Tutaj pocieszał on rozpaczającą matkę nad kolejską swojego dziecięcia, tutaj wlewał pociechę w serce strapionego ojca o byt rodziny w razie jego śmierci — a wszędzie, gdzie się pokazał jak anioł pocieszyciel, wlewał balsam pokoju w rozdarłe serca otaczających chorego.

To też umarł wśród czi rzetelnej... Człowiek ten zarówno pracą swoją, wiedzą, jak i charakterem przynosił zaszczyt stanowi, do którego należał, to też każdy z kolegów jego dumny być może, że w swoim powołaniu społecznem miał takiego, jak Karczewski towarzysza; tem smutniej pogodzić się z myślą, że takiego człowieka, takiego lekarza, mamy żegnać na zawsze.

Zegnam Cię więc, przyjacielu! Lecz pozwólcie niech mi wolno będzie pożegnać go nie w swoim imieniu, ale tak, jakby przez usta moje przemawiało tysiące tych, dla których poświęcił swe życie.

Zegnam Cię cieniu wielkiego człowieka, ginieś nam z przed oczów, ale czyni Twoje, ale imię Twoje pozostanie na długo między nami. — Cześć Ci! cześć pamięci twojej! która oby jaknajdłużę między nami przetrwała, pobudzając do równie szczernej pracy dla ukochanego przez Ciebie społeczeństwa, dla powszechnego dobra, ożywiającej również wzniosłymi, również stałymi zasadami.

Zegnam Cię po raz ostatni tutaj na krancu miasta, wśród którego spieszysz ostatnie, tak pożyteczne, tak szlachetnie przebyte lata.

Niech Ci ziemia będzie tak lekka, jak ciężkim i prawdziwym jest żal tych wszystkich, których opuściłeś.”

Po przemówieniu dr. Żerańskiego dziesięciotysięczny tłum pożegnał na zawsze zwłoki ś. p. Stefana, które powieszono do grobów rodzinnych we wsi Wielgie w pow. iłżeckim.

W Wielgim dnia 29 maja.

Na cmentarzu we wsi Wielgie, w majątku rodziny ś. p. Karczewskiego — w miejscowym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Stefana rozpoczęło się o g. 11-ej. Sumę celebrował proboszcz miejscowy, ks. Rożański, w asystencji ks. Brzozowskiego, proboszcza Ciepeliowa, i ks. Łady z Radomia.

O g. 12 po odpisaniu konduktu zwłoki zacnego i przedwieńnię zmarłego lekarza, koledzy na ramionach swoich ponieśli na miejsce wiecznego spoczynku.

Nad trumną przemówił jeszcze dr. Przychodźki mniej więcej w te słowa:

„Oto zwłoki ś. p. Stefana Karczewskiego, w nich straciłamiś we wszech miar zacnego i powszechnie szanowanego kolego, który oddawna będąc ciężko chorym, do ostatniej chwili wypełniał swe obowiązki i jako żołnierz waleczny, a ciężko ranny, strzegł i bronił powierzzonej sobie placówki.

Obdarzony szczególniejszymi przymiotami, których udziela przyroda małej tylko liczbie wybranych, w obejściu przyjemny netylko z chorem, ale ze wszystkimi.

Kto tylko miał możność z nim zetknięcia się, każdy zauważył mógł duszę prawą i pocziwą, dowodzącą, że tylko dla bliźnich całe jego życie było poświęcone bo tych ukołał nadewszystko, zapominając z zupełnością o sobie.

Na nim sprawdzają się słowa, że: *Medicus nihil aliud est, nisi animi consolatio*.

Był to lekarz, którego wspomnienie przechowa się na długie zapewne czasy we wdzięcznej pamięci osób, które się jego opiece powierzały, i w zaprętnionych żalem sercach kolegów, których z nim bliższe stosunki łączyły; w krótkim swym bowiem lekarza praktycznego zawodzie, po ukończeniu szkoły Głównej w Warszawie, potrafił zjednać sobie szacunek i uznanie wszystkich klas Towarzystwa, do których z natury swego powołania na każde we-

zwanie, czy w dzień czy w nocy, z narażeniem swego bardzo nadwątłego zdrowia wchodził. Bezwzględnie poświęcenie się dla biednych chorych bez różnicy wyznania i zupełna bezinteresowność — były to przymioty zmarłego kolegi ś. p. Stefana, a które to niepospolite pożyteczne społeczne żeni członka robiły.

Życie jego było ciąglą walka pomiędzy czynami, płynącymi z wniosłego pojmowania swego zawodu a gnębiąciami częstokroć warunkami bytu materialnego, które u nas wszelką wyższą dążność tamują i te ostatnie, przy jego wysokiej drażliwości, aby nie od nikogo nie potrzebował, stały się przyczyną lekceważenia swej ciężkiej choroby, która go ostatecznie w swym zwykłym biegu o zgon przedwczesny przyprowadzić musiała.

Ten cios, przez śmierć spowodowany, odebrał nam w nim zacnego i pożytecznego krajowi pracownika, a jego pozostaje matce i rodzinie wszelką lepszą przyszłość nadzieję. Nnad stratą tą boleć wypada, gdyż do niego dądzą się zastosować słowa: „Jeden z tysięcy, a zawsze mąż Boży”.

Ukoście swój żal kochana Matko, bracie i rodzinie i pocieszcie się w swym wielkim bólu.

Jeżeli miłość kolegów i przyjaciół, jak zmarły całkowicie posiadał, mogą choć w części zmniejszyć waszą rozpacz, to macie w nas pełną i nigdy niezapomnianą.

Pociesz się Matko tem jeszcze przekazaniem, jakie wspólnie dzielimy, że szczerze spełniłaś swe obowiązki, wychowując tak godnego syna dla dobra cierpiącej ludzkości — zacnego obywatela i nieodzwanego dla nas kolego.

Niech ten mój skromny głos, wśród wielu innych będzie kroplą balsamu, kojącego Twoją ranę serca.

A teraz żegnamy Cię, drogi Stefanie, w imieniu kolegów już po raz ostatni i na tem miejscu wiecznego dla Ciebie spoczynku. Oby Ci ziemia, która twoje schronienie, wolne już od trosk światowych wkrótce przykryje, lekka była i niech Twój duch nieskalany przyswieca ciągle potomności jasnym promieniem światła i poświęcenia. Niech młode pokolenie, zapatrząc się na Twoje enoty i czerpiąc w nich dla siebie godne naśladowania przykłady, wypisze na swym standardzie Twoje godło — nieograniczonej miłości bliźniemu.”

Gdy umilkły ostatnie dźwięki „Salve Regina”, zwłoki ś. p. Stefana złożono w grobie familijnym Karczewskich, znajdującym się na cmentarzu przy kościele — obok ojca i młodszego brata.

Ojciec szlachetnego filantropa, ś. p. Joachim Karczewski, b. oficer b. wojsk polskich, zmarł w r. 1852 i pochowany został w kontuszu i konfederacie. Zwłoki rodzica ś. p. Stefana i strój na nim utrzymany się bez żadnego uszkodzenia.

Pokój wieczny dzielnemu ojcu i zacnemu synowi — mogiła złączyła ich znów razem... na sen wieczny!

Wiadomości bieżące.

Jen. adj. hr. M. Loris Melikow, przebywający obecnie w Niele w tych dniach, jak podaje „Now. Wrem.”, udaje się do Szwajcaryi, skąd w ciągu letnich miesięcy na powien czas przyjedzie do Petersburga.

Bank włościański. Według informacji gazet petersburskich, bank włościański będzie miał cztery oddziały, a mianowicie: dla gub. warszawskiej, plockiej i radomskiej z siedziskiem w Warszawie, dla gub. łomżyńskiej i suwalskiej z siedziskiem w łomży; dla gub. piotrkowskiej, kaliskiej i kieleckiej z siedziskiem w Piotrkowie, oraz dla gub. lubelskiej i siedleckiej z siedziskiem w Lublinie. Oddziały mają być otwarte już w lipcu lub sierpniu r. b. i zaraz też nowa instytucja rozpocznie swą działalność.

Zauważono, iż na patentach handlowych, wydawanych żydom, wpisywane są imiona chrześcijańskie na tej zasadzie, że w przedstawianych metrykach wymieniane są oprócz żydowskich i chrześcijańskie imiona: p. towarzysza ministra finansów operującego na art. 954 tomu IX zb. pr. Cesarstwa wyd. 1876, zalecił wszystkim instytucjom, wydającym patenta handlowe, ażeby nie wpisywały w nie imion chrześcijańskich, chyba tylko w razie, jeżeli imię żydowskie brzmi tak samo, jak chrześcijańskie.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. W d. 31 b. m. w uroczystość Bożego Ciała nabożeństwo w kościele parafialnym odbędzie się w porządku następującym: o godz. 7-ej nabożeństwo majowe, o godz. 9 msza św. uczniowska, o 11 suma, po skończeniu której rozpocznie się uroczysta procesja z Najśw. Sakr. do czterech ołtarzy, gdzie przy każdym śpiewana będzie jedna z czterech Ewangeli na ten dzień przepisanych. O godz. 5 i pół popoł. nieszpory i majowe nabożeństwo. Ponieważ w dniu tym wypada ostatnie majowe nabożeństwo, na podziękowanie więc Panu Bogu za otrzymane dary i dobrodziejstwa, oraz szcześnie przy lasce Bożej dokonanie takowego, odbędzie się solenna procesja z odśpiewaniem hymnu św. Ambrożego „Te Deum laudamus”.

Przez całą oktawę Bożego Ciała odprawiana będzie codziennie rano o godz. 7-ej uroczysta msza św. z wystawieniem Najśw. Sakr. i procesja po cmentarzu kościelnym. Popołudniu o godz. 6-ej nieszpory.

W kościele po-bernardyńskim z powodu uroczystości Bożego Ciała we czwartek nabożeństwo majowe rozpocznie się punktualnie o godz. 9 rano i zakończy się uroczystym „Te Deum”. O godz. zaś 10 odprawiana będzie suma, po skończeniu której wyjdzie procesja do kościoła parafialnego dla uczestniczenia w solennej procesji z Najśw. Sakr., jaka wyjdzie z tegoż kościoła na ulicę miasta.

Rząd gubernialny radomski podaje do powszechnej wiadomości, że stosownie do wydanych nowych przepisów o odwiedzaniu aresztantów, osadzonych w więzieniach: radomskim i sandomierskim, odwiedzanie to dozwolane jest każdemu, kto otrzyma pozwolenie, nie częściej jak raz na dwa tygodnie. W więzieniu radomskim aresztantów odwiedzać można tylko w niedzielę i czwartki od godz. 12 do 5 po południu, a w Sandomierzu we wtorki i piątki od godz. 9 rano do 3 po południu.

Ubezpieczenia podróży od wypadków śmierci lub kalectwa na drodze Iwanogrodzko-Dąbrowskiej wprowadzone być mają już w połowie czerwca.

Ubezpieczenia te dokonywane będą na stałych ważniejszych w kasach osobnych a na centralnych w kasach kolejowych.

Dotychczasowa taryfa ubezpieczeń obejmuje dwie kategorie na rs. 5.000 i 10.000.

Jacek Malczewski. Przyjemną wiadomością dzielić się z czytelnikami naszymi, że radomianin p. Jacek Malczewski, znany powszechnie artysta malarz, otrzymał od Akademii Umiejętności w Krakowie nagrodę za obraz: „Etapy”.

Izolacja uczniów. „Gazeta lekarska” w kwestyi izolacji uczniów, zapadłych na choroby zaraźliwe, od zdrowych, pomieszcza zawsze u nas na dobre pismo, którego u stęp końcowy brzmi jak następuje:

Przepisy co do tej ważnej kwestyi istnieją i u nas, ale czy są spełniane?... Niech każdy lekarz zakładu naukowego uderzy się w piersi, mówiąc: *mea culpa* i weźmie się do roboty, a przekonasz się, że szkoły nasze, prócz oświaty, przyczyniają się w obecnym stanie do rozprzestrzeniania... chorób zaraźliwych, które taką masę ofiar z pośród młodego pokolenia zabierają! Lekarzom w małych miasteczkach i osadach rekomenduję zażreć do chłederów żydowskich jawnych i tajnych, a zobaczą wiele ciekawych rzeczy”.

Jeszcze jedna. Dowiadujemy się, że z d. 1 lipca r. b. miastu naszemu przybędzie jeszcze jedna cukiernia, którą zakłada p. Makowski, zajmujący się obecnie wyrobami cukierniczymi. Nowy zakład słodkodajny pomieszczony będzie w domu obok Zarządu dr. żel. Iwanogrodzko-Dąbrowskiej przy ulicy Lubelskiej.

Teatr ulicy. Benefis p. Micińskiej powiódł się pod względem finansowym świetnie, ale za to pod względem artystycznym wcale nie tego. „Barkarola” M. Gawalewicz, obsadzona przez najlepsze sily (p. Biełkowska i pp. Łaski, Wieluśki) mimo efektu, wdzięku, kolorybrow gry słów i nowości — nie zdołała ująć za serce i wywrzeć trwałego wrażenia.

Drugi akt „Fausta” nie miał wcale szczęścia, za to wyjątko, z „Halki” (prócz finału) wyszedł równo i dobrze.

Pani Solska zadeklamowała „Między nami” z uszczerbkiem — lecz p. Łaski znany wiersz Kopcińskiego „Bez dachu” poprzekraczał i urwał w końcu fałszywie — czego mu, jako nauczycielowi doklamanym, uwzględnić nie można. „Vis-à-vis”, zabawna farsa Abramowicza była pięta Achillesowa benefisowego przedstawienia.

a p. Omsulski chwilowo zaledwie rozpedził nudy, wyzyskując świetną rolę Pietruszki z nieco lepszym wystudiowaniem i mniej nerwową gestykulacją.

Benefisantkę obdarzono bukietem i oklaskami. — W niedzielę „Czartowska Lawa” — mimo dość pokaźnego stanu kas — była z lekceważeniem traktowana. Pp. Omsulski, Biełkowska, Solska i Czyżkowska (prócz akcentu) wyróżniali się grą, strojem lub dykcją; p. Kisielewski grał z wercą i humorem, bawiąc wraz z pp. Kwiecińskim i S. Sarnowskim publiczność. Za to p. Podhorski, przedzierzgnięty zbyt wcześnie na amanta, przedstawiał się jak marynetkowy krakowiak — ku powszechnemu niezadowoleniu. Chóry i tańce wyszły bardzo słabo.

— We wtorek na benefis skromnej, sympatycznej a pracowitej artystki, p. Solskiej, teatr świecił pustkami — przytęży ten zawód choć w części osłodziło ofiarowanie pięknego bukietu.

W obydwu sztukach, a mianowicie w niewykonzonej a raczej niewywiezionej komedji Zdanowskiego „Córki na wydaniu” i operetce „10 cór na wydaniu” p. Omsulski podtrzymał zajęcie i humor publiczności zabawną grą. Obok niej w komedji grał z wielkim powodzeniem pp. Łaski i Wieluśki; przeciwnie pp. S. Sarnowski i Ejszporn spacyli myśl autora.

W operetce, bracia Sarnowscy wzbudali homeryczny śmiech i oklaski — wykazując zarazem sporo zdolności improwizacyjnych! — W sobotę d. 2 czerwca „Złotkana o wieszcach”, farsa w 4 aktach E. Grange’a i V. Bernard’a daną będzie na benefis p. W. Zarskiego, dyrektora operetki i artysty. Próby z sztuki tej, grywanej w teatrze Rozmaitości, odbywają się od poniedziałku a cały personel bierze w nich udział. Mammy zatem nadzieję, iż tak sztuka, jak i benefis wypadną korzystnie, jest to bowiem jedno z ostatnich przedstawień goszczącego Towarzystwa.

Nekrologia.

+ Jutro dnia 1-go czerwca roku b. o godz. 9-tej i pół rano w kościele po-bernardyńskim odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. **Dr. Stefana Karzewskiego**, na którego urzędniczo kole Iwanogr. Dąbrowskiej rodzinę, przyjaciół, znajomych i pobożną publiczność zapraszają.

+ We wtorek o godz. 6 i pół po poł. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki s. p. **Michała Niedzwieckiego**, obywatela miasta Radomia.

Zmarły po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie zasnął w Panu w Warszawie d. 26-go maja r. b.

Pogrzeb s. p. Michała Niedzwieckiego odbył się przy bardzo licznym udziale przyjaciół, znajomych i publiczności, wśród której zmarły przedwcześnie cieszył się sympatją i uznaniem.

Niech mu lekka będzie ziemia!

Z okolicy.

Przystanek dr. żel. Iwanogrodzko-Dąbrowskiej „Klucze” pod Okulsem — już został otworzony.

Starachowice. Z powodu konfliktu, wynikłego pomiędzy administracją gubernialną a zarządem koncesyjonowanego w Królestwie polskiem Towarzystwa akcyjnego zakładów górniczych starachowickich „Now. Wrem.” wypowiada jeszcze zdanie następujące:

„Co się tyczy danego wypadku, bynajmniej nas to nie zadziwi, gdyby nawet odmowa, udzielona Towarzystwu starachowickiemu przez zarząd gubernialny, została przez wyższą instancję skasowana, tembardziej, że tenże zarząd nie jest kompetentnym w sprawie, ulegającej decyzji zarządu górniczego i potrzebującej skombinowania z prawem z r. 1870 o wydawaniu i poszukiwaniu bogactw górniczych w guberniach Królestwa polskiego. Jakkolwiek sprawa ta zdecydowana zostanie, ważnem jest, iżby na przyszłość podobne towarzystwa akcyjne były bardziej w swej działalności ograniczone, chociażby w ten sposób, jak są ograniczone cukrownie akcyjne w kraju zachodnim”.

Nie jest, mówi „Kraj”, rzeczą dość jasną, o jakie jeszcze ograniczenia chodzi gazecie petersburskiej wobec tego, że już art. 6 ukazu marcowego rozciąga przepisy tego prawa do spółek zagranicznych.

Z kraju.

W Warszawie zorganizowała się nowa wspólnota spożywcza rzemieślników kolei nadwolańskiej. — Dnia 9 czerwca urządzoną tu będzie zbiwa na dochód kolonij letnich... A w Radomiu?

W Płocku koncert „Lutni warszawskiej” publiczność plocka doprowadził do entuzjazmu. Sala była zapelniona po brzegi. — Teatr pod dyrekcją p. Puchniewskiego cieszy się tu względnie dobrem powodzeniem.

W Ojcowie jak donosi „Gazet. Kielec.”, na bieżący sezon letni wszystkie domki już są wynajęte.

Wiadomości polityczne.

Obecne położenie polityczne usiłują przedstawić niektóre sfery za mniej krytyczne.

„Niepokojący wojowniczy ton niektórych dzienników nie wywiera, jak zaznacza „Pol. Corr.”, żadnego wpływu na gabinet petersburski.

Chwila obecna nie budzi niepokoju, owszem, przewidują, że dzisiejsza pauza w akcyi międzynarodowej, spowodowana głównie stanem zdrowia cesarza niemieckiego, oraz wewnętrznymi zawiłkami w Francyi, dość długo trwać będzie. Przypuszczają nawet, że lubo zmiana na niemieckim tronie cesarskim niewątpliwie obudzi żywą działalność na polu spraw międzynarodowych, konflikty przecież ztąd nie wynikną, że raczej nastąpić może porozumienie w przedmiocie usunięcia w toku będących kwestyi.

W kwestyi dyslokacyi wojsk austriackich ku granicy Królestwa Polskiego „Lloyd pesterński” pisze:

„Znaczną część kredytów na uzbrojenia, żądanych już w grudniu roku zeszłego, odcinano została na budowę baraków, stajni i magazynów w bliskości tych miast galicyjskich, które tych pomieszczeń nie posiadały. Budowę uskuteczniło według projektu pułkownika inżynierii, hr. Geldern Egmunda, który kierował również robotami fortyfikacyjnymi w Tyrolu południowym, oraz robotami około umocnienia obozu oszańcowanego pod Krakowem. Baraki dziś gotowe i mogą być zajęte. Położenie ogólne jest zatem dziś takie same, jak w połowie grudnia roku zeszłego. Ze zaś w skutek braku pomieszczenia, stosunkowo wiele wojsk galicyjskich stoi załoga w innych częściach monarchii, o tem przekonywała fakt, że z 19-tu galicyjskich pułków piechoty, 5 pułków po 3 bataliony, a nadto 2 osobne bataliony, czyli razem 17 batalionów nie znajduje się w kraju. Z 47-miu pułków piechoty węgierskiej natomiast, 9 tylko stoi po za obrębem Węgier. Stosunek ten powinien być się zmienić od chwili zaprowadzenia systemu terytorjalnego, ale brak funduszy stał temu na przeszkodzie. Dopiero gdy położenie polityczne, w jesieni roku zeszłego stało się poważnem, ministery wojny musieli środkami państwa przygotować pomieszczenie dla wojska. Obecna dylokacja wojsk zatem, jest krokiem postanowionym w jesieni roku zeszłego”.

Wewnętrzna politykę obecną Bismarka na ostatnim posiedzeniu sejmiku pruskiego Rychter potępił w najsurowszych wyrazach oraz agitacyi stronników kanclerskich przeciw cesarzowi i cesarzowej, przypominając pamiętne adresy, projektowane w Lipsku i Wrocławiu, a mające wyrzucić na koronę, aby ks. Bismarkowi zapewniła dożytną władzę.

Znana kwestya paszportowa, przeprowadzona przez Niemcy w Alzacyi i Lotaryngi, wywołała rozdrażnienie w całej Francyi. Sfery przemysłowe i handlowe w Strasburgu mocno strapione są rozporządzeniem paszportowem, ponieważ napły w cudzoziemców, nietylko francuskiej narodowości, do Alzacyi i Lotaryngii znacznie się zmniejszy skutkiem utrudnień w swobodzie podróżowania.

„Nord. Allg. Ztg.” utrzymuje, że usuwanie Francuzów z Alzacyi jest pożyteczne dla pokoju międzynarodowego, i Niemcy zresztą nie mieć nie będą przeciw temu, gdy podobne zarządzenia uczyni u siebie i Francya.

„Cocarde” i „Liberte” domagają się zażość uczynienia tak w sprawie rozporządzeń niemieckich, jak również za mowę Tiszy, ogłoszoną z powodu wystawy międzynarodowej w Paryżu. Mowę tę Francya uważa jako obrazę honoru narodowego.

Radykalisci łącznie z socyalistami francuskimi utworzyli „Komitet praw ludzkich i obywatelskich”. Jest to rodzaj klubu mającego przeciwdziałać bulanzystom, a zarazem bronić tych interesów Francyi, które w rządzie i parlamencie dotychczas nie mają rękoma. Sama nazwa przypomina słynną deklaracyę obywateli Sieyès,

Mirabeau i towarzyszy, uchwaloną w sierpniu 1789 r. W 100 lat tedy po usankcjonowaniu praw ludzkich i obywatelskich powraca się znowu do obrony tej zasady, nie dość silnie jeszcze zaznaczonej w społeczeństwie francuskim, które od tego czasu tyle procesów przewrotnych przechodziło. Teoretycznie yszkała zresztą ta idea obywatelstwo w całym świecie ucywilizowanym.

Papież, jak donoszą z Rzymu, kazał rozesłać do nuncjuszów okólnik w sprawie nowego włoskiego kodeksu kryminalnego, wymierzono przeciw nadużyciom duchowieństwa i jurysdykcyi Watykanu. Wielu kardynałów, zapytanych przez Papieża o zdanie, doradza mu opuścić Rzym po skończeniu uroczystości jubileuszowych, a mianowicie w dniu, w którym rząd włoski zechce wprowadzić w życie nowe przepisy. Papież na zakończenie jubileuszu ogłosi nowych świętych, tudzież zamianuje spory poczet nowych kardynałów.

W rocznicę koronacyi Ieh Cesarskich Mości połączono koleją Samarkandę z morzem Kaspijskim.

„Nord” powiada, że otwarcie kolei do Samarkandy ułatwi pożytecz Rosyi na zachodzie. Anglia powinna teraz należeć ocenić bezowocność swoich usiłowań, celem przeszkodzenia temu dziełu i być może, że odtąd zechce szukać szczerzej zgody z Rosyą dla ubezpieczenia swoich posiadłości indyjskich, a to tem bardziej, że Rosya przejęta jest pokojowymi zamiarami. Sejm galicyjski otworzony będzie we wrześniu.

Szarada Nr. 4.

(K. H.)

Pierwszy-drugiej — chory, dziecię
Za wdzięczną nieraz zdrowie,
Które człowiek czwarte-trzecie,
Gdy się, co choreba dowie...
Wszystkie — wprawdzie dość dawne,
Lecz nie wielkie, dziś nie sławne.

Rozwiązanie

Szarady w N. 3., pomieszczonej w N. 42.

Mleczna.

Dobre rozwiązanie nadesłał pierwszy: p. Feliks Potocki, również trafne, lecz później na de. stali pp. Feliks Dzikowski, Ig. Swobodny i Horodyski w Radomiu.

Dr. Edmund Drewnowski i.

zamieszkał w Radomiu, róg ulic Zgodnej i Lubelskiej-Górki, dom Filichowskiego. Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

Podczas sezonu w **Busku** ordynować będzie **Dr. Józef Grabowski**, ordynator kliniki diagnostycznej uniwersytetu warszawskiego. Oprócz konsultacyi kąpielowej — leczenie za pomocą miasen (massażu).

Lokal do wynajęcia od 1 lipca r. b.: W domu Gruszczyńskiego na pierwszym piętrze: 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, drwalnia, piwnica i góra.

Pod Przytykiem przy szosie, dwór umeblovany, w parku cieniستم, do wynajęcia na letnie mieszkanie, za cenę od rs. 80 — 100 na sezon. Las sosnowy, w pobliżu kąpiele rzeczne. Łatwość dostania produktów spożywczych. Poczta i apteka o pół wiorsty.

Wiadomość w Redakcyi.

Administracya

szpitala św. Kazimierza zawiadania niniejszem uboga ludność miasta, że w godzinach przedpołudniowych od 10 do 11-ej codziennie, udzielane są dla biednych porady ambulatoryjne bezpłatnie, oraz wydawane lekarstwa i pomoc felczerska także bezpłatnie. — Zamożniejsi chorzy mogą tamże znaleźć poradę lekarską za opłatą kop. 15 od osoby. — Zawiadania się przytem, że żadne recepty, przepisywane biednym na miejsce, odtąd na koszt szpitala wydawane z aptek nie będą.

Administracya zaś szpitala starozakonnych zawiadania, że udziela porady lekarskiej i pomocy felczerskiej bezpłatnie dla biednych, a zaś dla zamożniejszych za złożeniem do puski 15 kop. Godziny przyjęcia od 10 — 11-ej z rana.

Dr. med. CZESŁAW STICHE ordynuje w Karlsbadzie, mieszka jak dawniej Kreuzgasse, Insel Rügen.

Sprzedaż i kupno.

Maszyna parowa o sile 8 koni, fabryki Hermanna Lachapelle, jest do sprzedania z kotłem stojącym, zajmuje bardzo mało miejsca; zastosować ją można do wszystkich robót czyli maszyn pomocniczych.

Wiadomość w Kozienicach u W-go M. Marcińczaka.

LOKALE

W domu A. Haertla w Ryńku do wynajęcia od św. Jana:

Pięć pokoi z przedpokojem, kuchnią i pa-sażem na 1-m piętrze od frontu.

Dwa pokoje z kuchnią na 2 piętrze. Sklep z pokojem i kuchnią.

Wiadomość w składzie aptecznym w Ryńku.

Mieszkanie letnie do wynajęcia każdego czasu. Dom z drzewa suchy, zdrowy, składający się z 5 pokoi, kuchni, spiżarni, drwalni i piwnicy oddzielnej, we wsi Brody górnicze, nad rzeką Kamienną, miejscowość bardzo piękna, okolica wesół obok łąk i drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej linii Bzin-Ostrowiec, najbliższa stacja Kunów. — Wiadomość na miejscu.

WYPRZEDAŻ MEBLI

Istniejący od lat szesnastu magazyna me-bli **Feliksa Drzewińskiego** przy ul. Lubelskiej N. 105 w Radomiu, z powodu nieprzewidywanych okoliczności wyprzedaże meble po cenach własnego ko-sztu.

Wyprzedaż trwać będzie do dnia 1-go lipca r. b.

W tymczasowym magazynie jest do sprze-dania dom w osadzie Białobrzegi nad Pili-cą na bardzo dogodnych i korzystnych warunkach dla kupującego.

Osoba lat średnich poszukuje miej-sca do zarządu domu na wsi lub w mieście. Wiadomość w Redakcji.

Drugi Transport Wód Mineralnych

naturalnych tegorocznego czyszczenia wprost ze źródła, wraz z wodami Vichy, jak rów-nież Osepe Krowiankę z Instytutu d-ra Maczewskiego otrzymałem.

Aleksander Ryl
Magister farmacji

Właściciel apteki przy ulicy Lubelskiej.

Szwajcarskie Pigułki

APTEKARZ RICH. BRANDT.

Znane od lat 10, zalecane przez pierwsze powagi świata lekarskiego i chętnie używane przez publiczność, jako **środek domowy leczni-czy**, tani, przyjemny w użyciu, pewny i nieszkodliwy, wypróbowany przez:

Prof. Dr. R. Virchow, Berlin
" " D. Lambi, Warszawa
" " Zdekauer, Petersburg
" " Soedersfadt, Kazań
" " Scanzoni, Würzburg
" " Brandt, Klausenburg
" " v. Nussbaum, Mona-chium.



Prof. Dr. Korczyński Kraków
" " v. Frerichs, Berlin (+)
" " C. Witt, Kopenhaga
" " Hertz, Amsterdam
" " Reclam, Lipsk (+)
" " Gietl, Monachium
" " Forster, Birming-ham.

przy nieregularnym działaniu trzewiów brzusznych
cierpieniach wtroby i przewodów żółciowych, he-morroidach, leniwem wypróżnianiu i przewlekłym zaparciu stoła i ztąd powstających cierpieniach, bólu i zawrocie głowy, duszności i braku apetytu, przy **chronicznym katarze żołądka i kiszek.**

Szwajcarskie pigułki Rich. Brandta cieszą się wielkim powodzeniem u kobiet z powodu łagodnego ich działania i zasługują w chronicznych wypadkach na pierwszeń-stwo przed ostro działającymi środkami: solami, wodą gorzką, kroplami, miksturami itp. Dostać można w aptekach Królestwa i Cesarstwa. Do każdego pudełeczka dołączony jest przepis użycia.

W MIROU

(Poezta i stacya drogi żelaznej Bzin).

jest 35 krów dojnych do sprzedania.

Do sprzedania: pianino duże fabryki Bechsteina, z drzewa czarnego Jakaranda, bardzo dobre; siodło angielskie i różne meble.

Wiadomość: Szosa Skaryszewska, dom Landau na pierwszym piętrze od frontu, mieszkania Nr. 2.

Mężczyzna w sile wieku, z korespondencją pol-ską i ruską, obznajmiony z gospodarstwem rol-nem, poszukuje miejsca na wsi lub w fabryce.

Blizsza wiadomość: Dzierżków, dom Matu-szewskiego. Zna może przyjąć obowiązki ku-charki lub gospodyni.

W dalszym ciągu mego ogłoszenia w „Gazecie Radomskiej“ w Nr. 31, 32, 33 uczynionego iż plenipotencya, udzielona przeze mnie Władysławowi Florkiewicz do zarządu majątkiem „Dwikozy“ we wszyst-kich skutkach legalnie odwołaną została, dodaję, że zobowiązania przez tegoż Flor-kiewicza mojem imieniem dopełnione prze-ze mnie reflektowane będą o tyle, o ile opatrzone będą datą pewną, a to w celu uniknięcia wątpliwości, iż zobowiązania nie były antydatowane. Niniejszem jedno-cześnie naznaczam termin piętnastodnio-wy od daty ogłoszenia niniejszego dla przedstawienia i usprawiedliwienia wszel-kich zobowiązań, mojem imieniem uczy-nionych, w mieszkaniu mojem w Piotrkowie; po upływie terminu powyżej oznaczo-nego takowe za niebyle uważane będą.

Józef Rachalewski.

Apteka Mecha w Radomiu
ulica Rwańska zawiadamia, że nadeszły tegoroczne transporty wód mineralnych naturalnych.

Zupełna WYPRZEDAŻ

po cenach
niżej kosztu
w MAGAZYNIE
W. Winklera
przy ulicy Lubelskiej
w Radomiu.

Instytut Szczepienia Ospy Ochronnej Dra Władysława Maczewskiego w Warszawie ulica Nowo-Senatorska 6.

Odnaczony na wystawie Hygienicznej w Warszawie 1887 roku najwyższą nagrodą „Dyplom Uznania klasy 1^a“ Posiada w tym roku, podobnie jak lat poprzednich zawsze świeżą limfę.

1 rurka na 2 szczepienia	75 kop. z przesyłką pocztową rs. 1 kop. —
1 „ 5 „	1.50 „ „ „ 1 „ 75
1 „ 10 „	2. — „ „ „ 2 „ 25
Detrit na 40 szczepień rs. 1 kop. —	z przesyłką poczt. rs. 1 kop. 25
„ 20 „	— „ 50 „ „ — „ 75
„ 10 „	— „ 30 „ „ — „ 55

Skład w Instytucie i Aptecz W-go Kucharzewskiego
ulica Miodowa Nr. 4 w Warszawie.

Któraby z Pań życzyła sobie mieć towarzyszkę, niewymagającą, za małym wynagrodzeniem do Buska lub Ciechocin-ka, raczy adres nadesłać do Redakcji.

Poszukuje **zdolnego agenta** na miasto Radom, który powinien mieć dobre rekomendacje i obszerne stosunki han-dlowe.

Marcin Beler w Rewlu
fabrykant smarowideł do osi.

Fortepian kto ma do wynajęcia, raczy zgłosić się do W-go Przyłuskiego ulica Rwańska dom własny.

Amatorów tanich a dobrych lo-dów raczy zwracać uwagę, że rozsyłane przeze mnie do domach lody, wyrabiane w mojej cukierni, noszą wyraźną firmę, umieszczoną tak na mroźnicy, jak i na każ-dej foremce, w której wydają się lody.
Bronisław Woźnicki,
Właściciel cukierni.

Skład Główny i Wyłączna Sprzedaż

ŻELAZA

sprowadzanego wprost z fabryki „Nietulisko“ przy Składzie broni palnej i rewolwerów najnowszej konstrukcji oraz detalicznej sprzedaży amunicji, a mianowicie: strułu, prochu, kapiszonów, ładunków wszel-kiego rodzaju i przyborów myśliwskich.

A. ARNEKKER

w Radomiu przy ul. Lubelskiej

ma zaszczyt zawiadomić, że nadszedł wielki transport Żelaza i Stali w różnych gatunkach, kształtach i rozmiarach, jako to: Żelaza kute i walcowane, odlewki zastosowane do wszelkich konstrukcji pługów. Łańcuchy wszelkiego rodzaju i różnych rozmiarów. Drzewiczki praw-dziwie hermetyczne w wielu odmianach i z całym kompletem, ruszta, rury, blachy, kociołki, piecyki i dzwiczki do kuchen. Okucia do drzwi, okien i mebli, kłódki, zamki, nitki, gwóźdź kute, maszynowe i druto-we różnych rozmiarów.

Wielki wybór najrozmaitszych narzędzi stalowych, zastosowanych do użytku wszelkich rzemiosł, prac rzemieślniczych i fabrycznych. Piły w wielu rozmiarach zastosowane do maszyn, tartaków i do użytku ręcznego, do robót stolarskich, dla trzciny i rebarczy. Towary stalowe, jako to: noże stołowe, kuchenne, szczyrówki, nożyce i t. p. sprowadza z najlepszych fabryk zagranicznych.

Wszelkie towary sprzedaje po cenach najdostępiejszych. Wybory platerowane z fabryki Norblin i S-ka odstępuje po cenach fabrycznych. Towary galanterijne wyprzedaże niżej ceny kosztu.

Poręczając, że Skład pod każdym względem godnie odpowie wyma-ganiom Szanownej klienteli, polecam się łaskawym względom

A. Arnekker.

W guber. Kieleckiej

SOLEC

W pow. Stępskim

najsilniejsze i najskuteczniejsze

ze znanych wody **siarczano-słone**, jod i brom w obfitości zawierające Kąpiele mineralne mułowe, masaż i elektroterapia. Bala, reuniony, muzyka, czytel-nia, fortepian. — Mieszkania wygodne, hotel, restauracja po cenach niskich.

Sezon od 20 maja do 15 września,

Droga do Kielc koleją, z Kielc mil 8 karetką pocztową lub dorożką.

L. SPORNYY

Inżynier.

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur.

wykonywa roboty asfaltowe, dekarskie i betonowe oraz poleca tekturę do krycia dachów, lak asfal-towy, smołę i wszystkie inne materiały w zakres specjalności Przedsiębiorstwa wchodzące.

Zamówienia przyjmują się w kantorze Przedsiębiorstwa w Warszawie, ul. Erywańska (Plac Zielony) N. 14.